Nr. 217.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Piątek, 21 września 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie. Gdańsku. Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece. Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckiém

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

Wszyscy nowo przystępujący prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującéj się w piśmie naszém zajmującéj powieści A. Krechowieckiego p. t. „Veto“.

Administracya Kuryera Pozn.

Poznań, 20 września.

Upadek starokatolicyzmu w Niemczech.

Starokatolicyzm niemiecki i austryacki dogorywa już, zamieniwszy się koniec końcem w jednę z rozlicznych sekt protestantyzmu. Członkowie jego raz jeszcze zdobyli się na zewnętrzne manifestacye, urządzając zgromadzenia w Heidelbergu i Wiedniu — ale zewnętrzne te objawy rzekoméj żywotności wypadły tak niepokaźnie, że raczéj tylko były wymownemi symptomatami wymierania i rozkładu. Na zgromadzeniach pomienionych, bardzo nielicznie reprezentowanych, ton nadawali wykolejeni dawniejsi katoliccy kapłani, jako i członkowie pojedyńczych lóż masońskich — wybitnéj cechy odrębnéj gminy religijnéj trudno się tam było dopatrzyć — a wszystko zapowiada, że starokatolicyzm pójdzie wkrótce zwykłym torem wszelkich owych sekt, które odszczepiły się od katolickiego Kościoła. — Ciekawem i pouczającém jest) od tym względem zwłaszcza sprawozdanie z posiedzeń starokatolickiego synodu we Wiedniu. Sprawozdanie to, wygłoszone przez przewodniczącego zgromadzenia, p. Sinneck, zawiera bardzo interesujące szczegóły, rzucające jaskrawe światło na opłakane położenie, w jakiém się pod moralnym względem znajdują resztki austryackiego starokatolicyzmu. Oto odnośne ustępy sprawozdania.:

„Przedewszystkiém rada synodu musiała się zająć dostarczeniem kapłanów, co wcale nie łatwą było rzeczą. Księża, którzy przechodzą z łona Kościoła katolickiego na starokatolicyzm, zwykle nie posiadają przekonań religijnych, a powodowani są raczéj względami nie zbyt chlubnemi — bo przedewszystkiém sądzą oni, że między starokatolikami większych będą zażywali wolności. Z kapłanami tymi zrobiliśmy już dość smutne doświadczenia, i dla tego nadal musimy się przedewszystkiém starać o wytworzenie sobie od początku własnego stanu duchownego. Wysłaliśmy téż już zresztą do Bonn kandydatów teologii, gdzie dzięki zabiegom biskupa Reinkensa wykształcono ich na kapłanów starokatolickich, zkąd téż następnie powrócili do Austryi.“

Ale i tutaj widocznie rozczarowania tylko oczekiwały starokatolików, jak się wykazuje z dalszego ciągu sprawozdania. Młodzi owi teolodzy nie przyniosą owieczkom swym wielkiéj pociechy. Oto zresztą własne słowa p. Sinnecka:

„Niestety jednak słabość ludzkiéj natury sprowadziła ich z dobréj drogi. Zapomnieli oni zupełnie o zasadzie, że pod względem moralności kapłan przedewszystkiém winien dawać dobry przykład. I tak wydarzyło się — na co się zresztą zapatrywać trzeba ze stanowiska słabości natury naszéj — że młody kapłan starokatolicki zbyt tecznie się kwapił ku temu, s by coprędzéj korzystać z prawa wybrania sobie małżonki, a pospiech ten ośmieszył go i zrobił niemożliwym w Austryi do tego stopnia, że musiał ją nawet opuścić.“

Obraz skreślony w sprawozdaniu o stanie owych starokatolickich kapłanów śmieszny jest ale i smutnym zarazem. Ale pominąwszy już tę poszczególną kwestyą — zastanówmy się nad tém, czy starokatolicyzm, jak sam twierdzi, umiał w zasadzie zachować dogmata, pojęcia i nauki Kościoła katolickiego? Pytaniu temu stanowczo zaprzeczyć wypada. I tak n. p. jeden ze starokatolickich wiedeńskich księży, niejakiś p. Czeck (którego zresztą na propozycyą jednego z kapłanów zgromadzenie wiedeńskie mianowało nawet biskupem austryackich starokatolików) nie zawahał się bynajmniéj wystąpić z teoryami tego rodzaju, jak naprzykład, że *„kościół anglikański zerwał przed trzystu laty wszelką łączność z Rzymem, ale mimo to zachował konstytucyą i tradycyą czysto katolicką.“* A daléj znowu: *„Kościół anglikański wprawdzie nie uniknął wpływu reformacyi, ale zachował zarząd katolicki, ponieważ biskupi jego istnieją na mocy spuścizny apostolskiéj, a kapłani otrzymują katolicką ordynacyą.“* Pan Czeck radzi więc wreszcie starokatolikom, aby jak najwięcéj starali się zcieśnić węzły, łączące ich już i tak z kościołem anglikańskim — a sam prócz tego dał dobry przykład w tym względzie, bo asystował anglikańskiemu biskupowi w Salisbury, przy jednym z religijnych obrządków.

Zdaje się więc, że sami przewodnicy starokatolicyzmu postarają się o to — aby wyznanie ich zamieniło się po prostu tylko we filią owych biblijnych stowarzyszeń angielskiéj *„Anglo continental Society“* a w odmiennym nieco sensie możnaby tu zastósować i własne słowa owego p. Sinnecka, że „całe znaczenie ostatniego starokatolickiego synodu polega na tym fakcie, iż zaznaczył on wyraźnie solidarność starokatolików z protestantami, z których nauką zgadza się w gruncie rzeczy.“

Tak więc starokatolicyzm nie istnieje już wcale jako odrębne, samoistne religijne wyznanie; jest on mniéj lub więcéj żywotną lub obumierającą latoroślą protestantyzmu. Dość smutny koniec spotyka ową tak głośną niegdyś „reformę“ czy „agitacyą“, podjętą ku podburzaniu umysłów przeciw uchwałom watykańskiego soboru.

Telegramy.

Müncheberg, 19 września. W dniu dzisiejszym zakończyły się manewra wojsk, poczém cesarz konno, a książęta pruscy wraz z dostojnymi gośćmi pojazdami udali się na dworzec wojskowy, wystawiony w Ahnitz. O kwadrans na drugą w południe książęta umyślnym pociągiem wyruszyli do Berlina, pożegnawszy się z cesarzem, który ze swéj strony wraz z trzema tylko osobistościami ze świty udał się do zamku w Hubertusstock, zkąd odbywać będzie polowania na jelenie.

Kaiserslautern, 19 września. Książę rejent przybył tu dotąd rano o godzinie dziesiątéj, z okazyi objazdu swego po Palatynacie — a ludność miejscowa przyjęła go ze zapałem. Miasto wspaniale jest udekorowane, a natłok cudzoziemców ogromny.

Wiedeń, 19 września. Ambasadorem u Watykanu mianowany ma być w miejsce hr. Paar konserwatysta, hr. Reverterra.

Wiedeń, 19 września. Na sejmie dolnorakuskim stawiony został wniosek, tyczący się udziału sejmu w uroczystościach, jakie odbywać się będą we Wiedniu na cześć przybycia cesarza Wilhelma. Przewodniczący sejmu przekazał wniosek ten odnośnéj komisyi.

Wiedeń, 19 września. „Politische Korresp.“ dowiaduje się z wiarogodnego źródła ze Rzymu, że Kurya papieska dla zapobieżenia dalszym skutkom zajścia w Belowarze i ze względu na współudział Biskupa Strossmayera w jubileuszu kijowskim, od którego powstrzymał się nawet rząd rosyjski, postanowiła Biskupa tego powołać do Rzymu, aby zasięgnąć dokładnych objaśnień i według nich rozstrzygnąć, czy Biskup Strossmayer ma i nadal pozostać na swém stanowisku, lub też może inne otrzymać polecenie.

Bukareszt, 19 września. Arcyksiążę austryacki Karól Ludwik, bawiący w Sinaia doręczył królowi rumuńskiemu zaproszenie cesarza Franciszka Józefa, aby przybył do Wiednia na czas tamtejszego pobytu cesarza niemieckiego.

Kopenhaga, 19 września. Król grecki wyjechał dziś wieczorem przez Warnemünde do Berlina, a ztamtąd powróci już wprost do Aten. Na dworze tutejszym oczekują w tych dniach odwiedzin greckiego następcy tronu.

Białogród, 20 września. Na ostatniéj naradzie ministrów uchwalono, aby przeciw prasie opozycyjnéj w surowszy sposób nadal postępowano. Król Milan nie dał jeszcze sankcyi téj uchwale. Nieuzasadnione są pogłoski o ogłoszeniu stanu oblężenia w Serbii.

* *Z powodu* puszczonéj w świat przez „Orędownika“, *a wedle naszéj informacyi bardzo niedokładnéj* wiadomości, „jakoby władza duchowna nie pozwalała przyjmować mandatu poselskiego księżom, stawionym obecnie na kandydatów, z wyjątkiem ks. dr. Stablewskiego“ — zamieszcza dzisiejsza „Germania“ wielkiéj doniosłości uwagi, które tutaj powtarzamy w wiernem tłomaczeniu: „Nam samym doniesiono przed kilku dniami już z *wszelką pewnością*, że jednemu — nam wymienionemu — z duchownych archidyecezyi zabroniono ponownego przyjęcia mandatu do sejmu. Nie pisaliśmy o tém zaraz, aby zaczekać na *zupełnie pewne* potwierdzenie tak *niezwykle ważnéj* wiadomości. Znając bowiem osobę i stanowisko owego duchownego, przypuściliśmy *natychmiast*, że tu, w razie potwierdzenia się faktu, chodzi nie tylko o wyjątkowe, z nadzwyczajnych powodów wynikające rozporządzenie, lecz o *ogólne* rozporządzenie, o zakaz przyjmowania mandatów dla *wszystkich* duchownych. Na poruszoną przez „Orędownik“ myśl, że tu może chodzić o *wybór* pomiędzy duchownymi, o zakaz z *wyjątkiem*, nie bylibyśmy wpadli, gdyż olbrzymie, na *wielu* względach polegające *wątpliwości* przeciw takiemu rozporządzeniu zbyt są widoczne.

Nie przytaczamy ich, zwłaszcza że i „Orędownik“ wiadomość swoją przybrał w warunkową formę „jakoby,“ że więc należy jeszcze zaczekać na dalsze potwierdzenie téj nowiny. Ale i przeciwko *ogólnemu* zakazowi przyjmowania mandatów przemawiają *bardzo ciężkie* wątpliwości, tylko że po części są one *innego rodzaju*. Już ksiądz Kardynał Ledóchowski jako Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański zarządził *przed walką kulturną* ograniczenia politycznéj działalności duchownych. *Nie* porównywamy ich z temi, o których nam doniesiono *obecnie*, ponieważ przedewszystkiém nie wiemy jeszcze nawet z pewnością, czy te ostatnie istnieją rzeczywiście i ponieważ, jeżeli istnieją, zaczekaćby należało na pewniejsze i dokładniejsze szczegóły co do rozmiarów tych ograniczeń. A i rozporządzeń ks. Kardynała Ledóchowskiego nie mamy już w tak *dokładnéj* pamięci, byśmy z niemi coś *porównywać* mogli. Wiadomo bowiem, że w *politycznéj działalności* zachodzą różne możliwości wystąpienia. Przy wyborach: stanowisko jako wyborca, walman, kandydat, deputowany i jako agitator, po za obrębem czasu wyborczego: udział w stowarzyszeniach, zebraniach i t. d.

Faktem atoli jest, że ks. Kardynał *od rozporządzeń swych odstąpił*, a jako *norma* obowiązywała dotychczas w Prusach *w ogóle zasada*, aby księży nie ograniczać *w wykonywaniu praw polityczno-obywatelskich*, chociaż *samo przez się rozumie się*, że przy tém wykonywaniu *nie należy zapominać o osobnych* względach na stan i zadanie duchownego. Niedostatek pod tym względem mógłby spowodować arcypasterskie napomnienie lub naganę, — *zakazy* jednak były tak rzadkim *wyjątkiem, a wykluczenie* duchownych od *przewodniczenia* ludowi i w sprawach politycznych mogłoby *wogóle*, a w *wielu* okolicach *w wyższym stopniu* pociągnąć za sobą tak ważne skutki, że zaczekamy naprzód na *pewne potwierdzenie* poznańskiéj wiadomości, a *ewentualnie* na dokładniejsze określenie *treści* rozporządzenia i wyłożenie jego *powodów*, a aż do téj chwili ograniczymy się na powyższe *ogólne* uwagi, *nie wydając swego sądu*. To jedno atoli, w oczekiwaniu powodów *ewentualnego* rozporządzenia tego rodzaju, już dziś co do *W. Księstwa Poznańskiego* jako powód *przeciwko* takiemu rozporządzeniu przytoczyć należy, że im więcéj tam *duchownych* usuwać się będzie z widowni publicznéj, tém więcéj wysuwać się znowu będzie na pierwszy plan *żywiołów niewierniejszych i radykalniejszych*, które w ostatnich dziesiątkach lat *tak ciężko odczuwały swój stopniowy upadek* w narodzie polskim!“

* *Z Bielefeldu* donoszą do „Frankf. Ztg.“ co następuje: „Zdaje się, że przesiedleni przed niedawnym czasem do prowincyi poznańskiéj włościanie tutejsi pociągną za sobą innych. Jak nam z wiarogodnego donoszą źródła, udało się kilku tutejszych dzierżawców tamdotąd w celu obznajomienia się z tamtejszemi stósunkami. Uprzejmość, jakiéj doznali ze strony władz kolonizacyjnych, i inne dogodności tak im się spodobały, że postanowili po upływie tutejszéj swéj dzierżawy wejść w służbę niemieckiéj kolonizacyi.“

* *Wiec* w sprawie języka polskiego w połączenie ze sprawą zbliżających się wyborów odbędzie się na parafią wielichowską *w Łubnicy* we dworze, nie 23 września, lecz *30 września* o godz. 2 z południa.

Zebrania przedwyborcze

odbędą się:

W Prusach Zachodnich.

W niedzielę, dnia 23 września w Lidzbarku o godzinie 1 z południa w lokalu p. Kraszewskiego. Gdyby się zaś zebranie to odbyć nie mogło, natenczas odbędzie we dworze p. Różyckiego *na Półku*, tuż pod miastem o godzinie 2 po południu tego samego dnia; *w Subkowach* (na nowy powiat tczewski) o godzinie 3 po południu w lokalu p. Omieścieńskiego.

Nowe świętokradztwo.

Jeszcze nie odebraliśmy odpowiedzi na nasze pytanie: „czy prawdą jest, że w Łubowie, wsi nabytéj przez komisyą kolonizacyjną i częściowo rozparcelowanéj między kolonistów niemieckich, figura św. Jana Nepomucena została usuniętą z miejsca, na którem dotąd stała, i leży powalona w rowie?“ — a już dochodzi nas wiadomość o podwójném świętokradztwie, jakiego się dopuszczono w Bobrowie w Prusach Zachodnich. Oto co w téj sprawie piszą do „Pielgrzyma“:

„Z parafii Bobrowskiéj.

Nasza kościelna wieś Bobrowo przeszła jedna z pierwszych w posiadanie komisyi kolonizacyjnéj i przeznaczoną została wyłącznie dla ewangelików, tak że żaden katolik, choćby był patryotą niemieckim, tu żadnéj parceli nabyć nie może. Już się około 30 większych i mniejszych gburów luterskich wybudowało, kilku teraz właśnie stawia budynki a jeszcze kilku ewangelików ma się sprowadzić. Ponieważ folwark Zgniłobłoty, należący do naszéj parafii, dostał się także w ręce komisyi kolonizacyjnéj i bez wątpienia także między innowierców podzielony będzie, więc powstała w parafii obawa, żeby naszego pięknego kościółka nie zamieniono na luterski. Obawa to zbyteczna z pewnością się nie ziści już dla tego samego, że parafia nasza jest obszerna i liczy bez Bobrowa i bez Zgniłobłot około półtora tysiąca dusz; lecz inne smutne i bolesne doświadczenie nas niedawno spotkało. O tém czytelników „Pielgrzyma“ przekona następujące zdarzenie, o którem, że Ci jeszcze kto inny nie doniósł, bardzo mnie dziwi:

W nocy z 6 na 7 b. m. oderwano krzyż trzema hakami na naszym katolickim szpitalu w Bobrowie przymocowany. W tejże saméj nocy obalono wysoki krzyż, stojący przy drogach krzyżowych z Czekanowa do Grzywna i z Wichulca do Bobrowa. Figura Pana Jezusa i Matki Boskiéj z Dzieciątkiem, na tym krzyżu umieszczone, potrzaskane są na kawałki. Krzyż zdarty ze szpitala znalazł się wprawdzie już dnia następnego, lecz gdzie i w jakim stanie? Oto figura Pana Jezusa leżała z połamanemi członkami na drodze prowadzącéj do Zgniłobłot, a na kilka części połamany krzyż pływał na brzegu jeziora Czarne. Jednéj części krzyża dotąd nie odnaleziono.

Na wieść o tém podwójném świętokradztwie jęk boleści wyrywał się z piersi naszych wiarusów; nie jednemu stanęły łzy w oczach a inni .....; lecz te i podobne oznaki ciepłego poczucia religijnego nic nam nie pomogą, jeśli będziemy daléj licho gospodarować, nad stan żyć a praw nam przysługujących tylko jakby od niechcenia bronić“.

Podwójna broń.

Podwójną bronią: groźbą i pochlebstwem walczą obecnie nieprzyjaciele Kościoła katolickiego przeciwko katolikom niemieckim, a mianowicie przeciwko wyborcom stronnictwa centrum. Zdaje się wogóle, że w cichości przygotowuje się jakaś znaczniejsza akcya przeciwko katolickiemu obozowi, jak o tém świadczyć się zdają różne symptomata. Głównym celem przeciwników katolicyzmu jest naturalnie chwilowo osłabienie, lub nawet zupełne rozbicie parlamentarnéj reprezentacyi katolików niemieckich. Dla czego? Oto gdy ta reprezentacya była nieliczną swego czasu, można było nad katolikami znęcać się do woli, gdyż nie zdolni byli zaważyć na szali parlamentarnéj.

Dr. Windthorst słusznie zwrócił w Fryburgu z takim naciskiem uwagę na znaczenie prasy katolickiéj. Wspomagała ona mężnie i wiernie, mimo wielokrotnych kar więziennych, frakcyą centrum w obronie „prawdy, wolności i prawa.“ Przeciwko obydwom więc zwraca się akcya świadomych celu przeciwników Kościoła. Zarzucają oni bezustannie tak stronnictwu centrum jak i prasie katolickiéj, że nie mogą znieść pokoju i podburzają lud do walki. Starają się wmówić w ludność, że wieczysty pokój nastanie dla katolików monarchii pruskiéj dopiero wtedy, gdy ci „burzyciele“ pokoju usunięci zostaną z widowni publicznéj. Znane to baśnie, na których wartości nie poznają się chyba ludzie tak krótkowidzący, że wzrokiem swym nie przenoszą końca swego nosa.

Role grożących i prawiących pochlebstwa są zresztą dość zręcznie rozdzielone. Z prasy jednego i tego samego stronnictwa kilka dzienników grozi buńczucznie nową walką kulturną, jeżeli katolicy będą się domagali dalszych praw i nie cofną swych żądań w sprawie kwestyi rzymskiéj, w sprawie szkoły, w sprawie Jezuitów i wreszcie w sprawie usunięcia istniejących jeszcze ograniczeń ustawodawstwa majowego, których skutki tak dotkliwie dają się uczuwać mianowicie w dzielnicach polskich monarchii, — inne natomiast wyprzysięgają się prawie swéj narodowo-liberalnéj ochoczości do walki przeciwko Kościołowi i zapraszają nawet „patryotycznie usposobionych katolików“, aby wstąpili do ich stronnictwa. Do grożących dzienników należy naturalnie w pierwszym rzędzie starzejąca się już „Magdeb. Ztg.“, najzjadliwszy organ w prasie nieprzyjaznéj katolikom, służąca mianowicie za skład dla wszystkich elukubracyi „Ewangelickiego Związku“; natomiast zadanie mizdrzenia się do katolików powierzono temu samemu „Hamb. Corr.“, który to przez znaną „sprawę Schlözera“ dowiódł dostatecznie swéj nienawiści przeciwko Rzymowi.

Grożący żądają, aby katolicy wyrzekli się swych najgorętszych życzeń, co więcéj, aby dali piśmienne zapewnienie, że nie będą się już domagali dalszych praw swoich. Jeżeli katolicy tego nie uczynią, natenczas grożą im nową walką kulturną, która wobec „większości protestantów“ w państwie niemieckiém, zdaniem ich wcale nie jest trudną. Bardziéj upokarzającego żądania, większéj zarozumiałości, gorszego lekceważenia prawa katolików do egzystencyi i wolności Kościoła w Niemczech, nad to żądanie takiego ogólnego skwitowania pomyśleć prawie nie podobna. Kto z taką bezczelnością występuje, ten daje tém samém dowód, że szuka już tylko pozorów do nowéj walki przeciwko katolicyzmowi i jego Kościołowi w Niemczech. Taka czelność musi i najnaiwniejszym otworzyć oczy i pouczyć ich o tém, co czeka katolików niemieckich, jeżeli nie będą trwali silnie i wiernie w dotychczasowéj zgodzie i jedności.

Dziwna rzecz, że wobec tego rodzaju gróźb owe dzienniki, którym przypadła w udziale rola pochlebców, liczą jeszcze na sukces jakikolwiek. Nieprzyjaciele centrum nie chcą się pozbyć fikcyi, że stronnictwo katolickie rozpada się na dwie części, „konserwatywną“ i „demokratyczną.“ Pierwszéj schlebiają dzienniki konserwatywne, do ostatniéj starają się w ostatnim czasie zbliżyć narodowi liberałowie. Tymczasem ten rzekomy rozdział istnieje jedynie w bujnéj fantazyi przeciwników, jak o tém przekonają najlepiéj najbliższe wybory. Centrum i tym razem powróci w dawnéj sile do Izby. Narodowi liberałowie łudzą chyba sami siebie, jeżeli przypuszczają, że kie-

dykolwiek „patryotycznie usposobieni“ katolicy dadzą się schwytać na lep narodowego liberalizmu. Ten narodowo-liberalny lep roznosi tak silny zapach, że żaden dudek nie usiądzie na posmarowanéj nim gałęzi. O katoliku, któryby głos swój zdolny był oddać na narodowego liberała, świergotałyby wróble na dachu znany dwuwiersz niemiecki, rozpoczynający się od słów: „Nur die allergrössten Kälber“ i t. d.

Obok centrum jest prasa katolicka głównem cierniem w oku przeciwników Kościoła. Ztąd pochodzą bezustanne denuncyacye przeciwko redaktorom katolickim, a mianowicie przeciwko tym kilku *księżom*, którzy się jeszcze znajdują pomiędzy nimi. Ponieważ świeckim redaktorom tak łatwo zaszkodzić nie można, przeto denuncyuje się — jak to czyni „Magdeb. Ztg.“ — duchownych, aby ich za pomocą *Biskupów* wyprzeć ze stanowiska, na które ich zawiodła walka kulturna. Co prawda, to dotychczasowe powodzenie w niektórych wypadkach może obóz przeciwny tylko zachęcić do dalszych usiłowań na tém polu. Nam się zdaje, że jeżeli pastorom protestanckim przysługuje zupełna swoboda w dziedzinie publicystyki i dziennikarstwa, to i duchowieństwo katolickie powinno pod tym względem na mniejsze ze strony swéj władzy napotykać przeszkody, tém więcéj, że walka kulturna pokazała, iż istnieją chwile, w których udział duchownych w pracy dziennikarskiéj nie tylko jest pożytecznym, ale nawet w pewnéj mierze niezbędnym.

Adres Biskupów szwajcarskich do Ojca św.

Zebrany w dniu 28 sierpnia w Schwyz episkopat szwajcarski wystósował do Ojca św. adres następującéj treści:

„Zebrani na wspólną konferencyą Biskupi szwajcarscy pragną przedewszystkiém przesłać Waszéj Swiątobliwości wyrazy wiernych uczuć swych i dziecięcego posłuszeństwa względem udzielanych nauk i wskazówek, oraz zapewnienie niezmiennego przywiązania do Jego świętéj osoby.

„Rok bieżący, rok jubileuszu Waszéj Swiątobliwości, ujrzał na wstępie swoim w całéj pełni wielkość i świetność Stolicy Apostolskiéj; żaden pewno z poprzedników Waszéj Swiątobliwości nie uzyskał potężniejszych dowodów wielkości i sławy Stolicy Apostolskiéj nad te, jakie w roku bieżącym objawiły się w cudownéj ilości darów, oznak czci i szacunku i pielgrzymek książąt i narodów. Dzisiaj twierdzić można z całą pewnością, „iż wszyscy monarchowie świata hołdowali Waszéj Swiątobliwości, a wszystkie narody korzyły się u stóp Stolicy Apostolskiéj“. Swietne te manifestacye przekonać powinny niewiernych i heretyków, że Kościół pochodzi od Boga, jest jednym i ogólnym. Z zazdrością i podziwem wołać dzisiaj muszą: „Jak cudowne są Twe namioty, Jakóbie!“ Oby tegoroczny jubileusz był zapowiedzią nowych tryumfów Kościoła świętego!

„Szwajcarska ojczyzna nasza doznała już w całéj pełni świetnych następstw wpływu, jaki Wasza Swiątobliwość wszędzie sobie zdobyłeś. Znikają uprzedzenia, ustaje nieprzyjaźń, bo porówno z ludem poznały i władze, że wpływy Stolicy Apostolskiéj i dążności Ojca św. są pożyteczne nie tylko dla zbawienia duszy, ale zarazem i dla zapewnienia szczęścia, wolności i pokoju ludów rzeszy. Najwymowniejszym tego dowodem jest najnowsza ugoda zawarta pomiędzy Stolicą Apostolską a związkiem szwajcarskim a tycząca się duchownéj administracyi Tycynu.

„Dla czegoż atoli zamąconą została radość ogólna świata katolickiego nieprzyjacielskiemi planami, ukutemi w owych Włoszech, które Wasza Swiątobliwość tak ukochałeś, wśród obywateli, których szczególną otaczasz miłością? Z smutkiem wielkim i szczerym a podzielanym przez cały episkopat, powiedziałeś sam, Ojcze św.: „Największą sprawia Nam przykrość, że Kościół i Stolica św. coraz częściéj bywa we Włoszech napastowana, pomimo, że większa część ludu włoskiego dochowała podziwienia godną wierność względem Kościoła i Papieża, z których strony niezliczonych doznawała dobrodziejstw. Nie mniejszą sprawia nam boleść myśl, iż pewne koła starają się spełnić zamiary sekt bezbożnych i używają wszelkich środków, ażeby naród, który wzrósł i rozwijał się przy piersi Kościoła, oderwać od niego. Z wielkim również smutkiem dostrzegliśmy, jak pewne sfery usilnie się starają przedłużyć walkę z Kościołem, którą pragnęlibyśmy, pomni na dobro Kościoła i szczęście ukochanéj Ojczyzny, zakończyć, jak tego wymagają sprawiedliwość i prawa Stolicy apostolskiéj.“

„Biskupi szwajcarscy, posiadający ojczyznę, któréj w łonie mocarstw europejskich zagwarantowano neutralność, dobrze to pojmują, jak ważnym to być musi dla Głowy Kościoła św., dla Namiestnika Chrystusowego, nieomylnego nauczyciela ludów, rozjemcy królów i narodów, dla Ojca i Głowy wszystkich chrześcian warunkiem, być zabezpieczonym przed każdém niebezpieczeństwem, każdém ograniczeniem, każdą trudnością i nie być w niczém zależnym od jakiéjkolwiekbądź władzy świeckiéj, a wreszcie odzyskać na-

powrót posiadanie Rzymu, nadane wyrokiem Opatrzności Stolicy apostolskiéj ku najpewniejszemu i najniezbędniejszemu zapewnieniu wolności i godności Kościoła, oną własność, którą zabrały najniesprawiedliwiéj dłonie bezbożne z nienawiści dla wiary św. Ponieważ więc wolność ta w bieżącéj chwili w rozmaity sposób coraz więcéj bywa ograniczaną, a położenie Głowy Kościoła rzeczywiście jest bardzo trudném a poniekąd nawet nieznośném, wskutek czego więcéj, niż dwieście milionów katolików dotkniętemi zostało w wolności sumienia, *protestują Biskupi szwajcarscy wraz z całym światem katolickim przeciwko wszystkiemu, co w ostatnim czasie podjęto na szkodę Stolicy apostolskiéj i żądają, ażeby prawa jéj zagwarantowano i uczyniono nietykalnemi, jak tego wymaga sprawiedliwość i religia, oraz ogólny interes i dobro całéj ludzkości.*

„Ojcze św.! Zanim na braterskiém zebraniu prace nasze rozpoczniemy, prace mające na celu szerzenie cnoty i nauki wśród kleru naszego, zbawienie dusz a w ogólności szczęście całego ludu, raz jeszcze Cię zapewniamy, że Twoja radość jest naszą radością, a Twój smutek naszym smutkiem.

„Do téj reguły stósując wszelkie myśli nasze i czynności, jakie przepisywać nam będziesz, nie przestaniemy nigdy być wiernymi tłómaczami i niezmordowanymi apostołami Twéj nauki, jako też nieustraszonymi obrońcami praw Twych jako *Papieża, Króla i Ojca.*

„W tém usposobieniu skłaniając się do stóp Waszéj Swiątobliwości, błagamy pokornie o błogosławieństwo apostolskie dla nas, dla powierzonego pieczy naszéj Kościoła i dla całego kraju naszego.

„Waszéj Swiątobliwości najwierniejsi, zawsze posłuszni i pokorni słudzy i synowie w Chrystusie.

(Następują podpisy.)

Schwyz, 28 sierpnia 1888.“

Car w Chełmie.

Niespodzianie, bo nawet telegraf, inną razą aż nazbyt usłużny, o tém wcale nie doniósł, przybył car do Chełma na Podlasiu, aby obejrzeć dzieło „nawrócenia“ chełmskich Unitów, przypatrzyć się bliżéj rezultatom mąk, zadawanych przez tyle lat nieszczęśliwym wyznawcom wiary katolickiéj. Doradzcom jego szło o to, aby samodzierżca wszech Rosyi ukoronował swą obecnością dzieło przemocy. — Krew męczeńska przelana w Protulinie i Drelowie, wsiąkła już w ziemię, którą czysto zamieciono, wywieziono „oporuych“ a pozostałym „nawróconym“ biedakom, spędzonym z najdalszych okolic Podlasia, kazano przywdziać odświętne kapoty i witać na dworcu chełmskim cara „oswobodziciela“. Zaiste smutna to tragedya — a przypomina chyba rzymskich cezarów, przypatrujących się z loży szarpanym przez dzikie zwierzęta chrześcianom.

Jakby na urągowisko opisuje urzędowy organ pani Hurkowéj, któréj pomysłem jest niezawodnie to sprowadzenie cara do Chełma, w słowach aż nazbyt ironicznych owo przyjęcie cara w Chełmie. „Dniewnik warszawski“ tak pisze:

„W dniu 15 b. m. stolica Rusi chełmskiéj była zaszczycona pobytem Najjaśniejszego Pana, a nadto Najj. Pani, cesarzewicza następcy tronu, oraz wielkich książąt Jerzego i Włodzimierza Aleksandrowiczów i Mikołaja Mikołajewicza młodszego. Jednocześnie przybyli ministrowie dworu i wojny, jenerałowie adjutanci Richter i Daniłowicz, marszałek dworu książę Oboleński i inne osoby z orszaku. Pociąg carski przybył na stacyą o godzinie 4 minut 23 popołudniu. Tutaj mieli szczęście przedstawić się Najjaśniejszemu Panu: główny naczelnik kraju, jenerał-adjutant Hurko, hr. Mussin-Puszkin, komendant 14 korpusu armii, jenerał-porucznik Narbut i naczelnik sztabu wojsk, jenerał-adjutant Nagłowski. Przeszedłszy przed frontem i powitawszy wartę honorową (z 64 pułku moskiewskiego imienia cesarzewicza następcy tronu), Najjaśniejszy Pan udał się na stacyą, tonącą wśród girland i zieleni. Tutaj małżonka gubernatora lubelskiego, S. A. Tchorżewska, miała szczęście wręczyć Najj. Pani bukiet z róż. Następnie udano się ze stacyi do soboru. Świątynia ta stoi na wierzchołku stromiéj góry, w odległości trzech wiorst od stacyi. Na całéj téj przestrzeni zgromadzili się tłumnie włościanie, przybyli z pobliskich i najdalszych okolic Rusi chełmskiéj, aby spojrzeć na swego monarchę. Przy wjeździe do miasta wznosiła się wspaniała brama tryumfalna z napisem! *„Boże! Cara chroń“*; za nią następowała inna, jesz ze wspanialsza, na któréj zdala widać było napis: *„Raduj się, Rusi chełmska, oto twój monarcha przybywa!“* Tutaj Najj. Pan wyszedłszy z powozu, przyjął chleb i sól, podane przez wójtów gmin z powiatów: chełmskiego, chrubieszowskiego, biłgorajskiego, zamojskiego, krasnostawskiego i tomaszowskiego na tacy z napisem: *„Monarsze swemu włościanie Rusi chełmskiéj. Chełm, dnia 2go września roku 1888.“* Taca przykryta była obrusem, na którym napis brzmiał: *„Nie wierz cudzym słowom, ale wierz swoim oczom“* i *„Gdzie serce leży, tam oko patrzy.“* Przy wręczaniu chleba i soli wójt gminy wypowiedział następujące powitanie: „Wielki monarcho! U wrót swojéj ojczystéj świątyni wiernopoddańcza Ruś chełmska wita ciebie, ojca swego. Udziel nam łask swoich i przyjmij czyste dary ziemi naszéj, nasze ruskie: chleb i sól!“

Podziękowawszy deputacyi, wśród któréj znajdowali się: naczelnik powiatu chełmskiego, rz. r. st., Jemcow, i komisarz miejscowy dla spraw włościańskich, Sławiński, oraz delegaci włościan z gubernii siedleckiéj z komisarzem powiatu konstantynowskiego, Najj. Państwo weszli po schodach, prowadzących na górę. Droga, po któréj postępowali Najj. Państwo, usłana była kwiatami. Z obu stron drogi stali szpalerami wychowańcy chełmskich zakładów naukowych: szkoły żeńskiéj Maryjskiéj, gimnazyum męzkiego, seminaryum nauczycielskiego, seminaryum duchownego i szkoły duchownéj. Harmonijny śpiew hymnu narodowego russkiego, wykonywanego przez tysiąc młodych głosów, radosny dźwięk dzwonów i potężne „hura!“ piętnastotysiącznego tłumu, robiły prawdziwie wstrząsające wrażenie. Przy wejściu do soboru Ich Ces. Mości powitane były przez liczne duchowieństwo (około 100 duchownych), z Arcybiskupem chełmsko-warszawskim, przew. Leoncyuszem, i Biskupem lubelskim, Flawianem na czele. Przew. Leoncyusz, w tych samych szatach, w których asystował na koronacyi Najj. Pana, powitał Najdostojniejszego Gościa mową.

Następnie Najj. Państwo ucałowali krzyż i skierowali się ku Carskim wrotom. Tymczasem cudowny obraz Matki Boskiéj chełmskiéj opuszczony został na sam środek Carskich wrot. Najj. Pan zgiął kolana i następnie ucałował obraz. Toż samo uczynili inni członkowie familii cesarskiéj. Przy powrocie Ich Ces. Mości tłumy ludu rzuciły się za powozem i, bez względu na odległość, biegły aż do stacyi kolei, zkąd Najj. Państwo udali się daléj do Spały.

Dzień 2 września pozostanie w pamięci całéj ludności chełmskiéj i niewątpliwie zyska to znaczenie, na które wskazywał w mowie swojéj nasz przew. Arcypasterz. Miasto w dniu tym wyglądało uroczyście, jak w jakie święto historyczne. Pogoda cały dzień była piękna.

Niezawodnie na długo zostanie w pamięci biednych unitów dzień, w którym dzieło barbarzyńskie ukoronowane zostało!

Car, zamiast na Kaukaz, pojechał do Królestwa Polskiego, zkąd uda się do Liwadyi. Dziś nadchodzą głuche wiadomości, tłómaczące tę nagłą zmianę dyspozycyi. Oto na Kaukazie wybuchły — jedni powiadają, że „niepokoje,“ inni że zbrojne rozruchy; w każdym razie stało się coś niemiłego dla „ojcowskich“ rządów i dla tego car nie pojedzie na Kaukaz. W powstanie ludów kaukazkich przeciw rosyjskiemu rządowi nie wierzymy, bo nie ma tam komu robić rewolucyi; wszystkie ludy tamtejsze, a jest ich tam prawdziwa wieża Babel, żyją we wzajemnéj nienawiści, na czém właśnie opiera się panowanie rosyjskie. Lecz jakieś „niepokoje“ mogły powstać, choć nieznaczne, ale zawsze niemiłe dla carskiego oka. Wszakże już donoszono, że czyniąc przygotowania na przyjęcie cara, czynownicy tak gorliwie wzięli się do usuwania ze wszystkich miast kaukazkich „podejrzanych żywiołów,“ iż oburzyli na siebie całą ludność, w któréj żyłach płynie krew gorąca i burzliwa.

A tymczasem posłuchajmy, co się z biednymi unitami przed przyjazdem cara działo. Do „Dzien. Pozn.“ piszą:

Z Podlasia, pow. radzyński, 26 sierpnia.

U nas rozpoczęły się nowe wywózki unitów do gubernii orenburskiéj; z powiatu radzyńskiego wywieziono dwadzieścia pięć rodzin. Wśród nocy 9 lipca porwano całą rodzinę Jana Misiury i odwieziono do Białéj. Namawiano ich tam, by przyjęli prawosławie. W Białéj trzymali ich dwa tygodnie i następnie odesłali do Radzynia.

W Radzyniu pop, były unicki ksiądz, namawia ich do przyjęcia prawosławia, grożąc, że w razie nieusłuchania jego rady, zostaną wywiezieni na Sybir. Trwa to już cztery tygodnie. Można sobie wyobrazić udręczenia nieszczęśliwéj rodziny, ojciec któréj zostaje na wygnaniu od 12 lat w gubernii chersońskiéj.

Rodzina Misiury składa się z żony z dwiema córkami i syna mającego lat 37, jego żony i pięciorga dzieci. Młodszy syn Misiury, czternastoletni chłopak, od Wielkanocy leży chory w szpitalu warszawskim. Rodzinę Misiury mają wysłać do gubernii orenburskiéj, ojciec Jan Misiura zostaje na wygnaniu w gubernii chersońskiéj i lada chwila oczekuje że go spotka taki sam los, gdyż go już zawiadomiono, że zostanie zesłany. Szymona Jaroszuka, sześćdziesięciokilkoletniego starca, człowieka znękanego i schorowanego, porwano w nocy i wywieziono do Moskwy, zkąd wyruszy na wygnanie do gubernii orenburskiéj.

Jaroszuk był na wygnaniu w gubernii chersońskiéj, we wsi Natalowie. Przed miesiącem udał się na Podlasie w celu odwiedzenia rodziny. Porwano go z domu. Na ludność podlaską padła trwoga nie do opisania. Stracili oni zupełną nadzieję. Nie oczekują znikąd ratunku. Każdéj chwili spodziewają się nocnego napadu, grabieży swego mienia i wywózek. Gospodarstwa tych, których wywieziono lub siedzą w więzieniu, są zniszczone. Konie, bydło, owce i chlewnia wałęsają się około domu. Ryk głodnego bydła, rżenie koni, beczenie owiec rozlega się po wsi. Krowy niedojone. Wszystko to nocą pod gołém niebem. Do obór nikt nie zapędza, gdyż nie wolno. Wszystko ginie marnie.

„Czas“ otrzymał następującą korespondencyą:

Z gubernii orenburskiéj, w sierpniu.

Od 13 czerwca zostajemy pod gołém niebem, oczekując zmiłowania od Najwyższego Stwórcy. Wypędzili nas z kwater na pole i już dwa miesiące upłynęło, jak dzień i noc znajdujemy się pod wodą. Nie puszczają nas na krok, namawiając, byśmy brali ziemię, którą rząd daje, jako w zamian za nasze grunta podlaskie. Prócz tego każą nam mieszkać w chałupach, pobudowanych dla nas; są to nędzne lepianki, lepsze u nas budują dla bydła. Postępowanie władz z nami jest najniegodziwsze. Zebrali 150 dziesiętników, czterech urjadników ze stanowym na czele i chcieli nas gwałtem zaprowadzić do chałup. Unici oparli się temu i zgromadziwszy się na placu przed cerkwią (we wsi Antorska, powiatu czelabińskiego), rozłożyli się obozem. Obozowanie to trwało cały tydzień, po upływie którego przybyła większa ilość dziesiętników (dwieściepięćdziesiąt) i urjadników. Nas powiązali i zawieźli do téj wsi, gdzie nam kazano mieszkać. Unici porzuciwszy chałupy, wyszli za wieś na pole. Natychmiast zjawił się stanowy z zapytaniem, dokąd idziemy? — odpowiedzieliśmy, że pójdziemy, dokąd oczy poniosą, lecz ani gruntu nie weźmiemy, ani nie będziemy mieszkali w przeznaczonych dla nas lepiankach. Postawił stu wartowników i oznajmił, że z miejsca tego nie puści nas na krok bez straży — wolno nam tylko ze strażą udać się do wsi dla kupienia prowizyi. Siedzieliśmy tak na polu pod wartą przez dwa tygodnie. Po upływie tego czasu wartowników zabrano, a my udaliśmy się do wołości, lecz nas nie puszczono. Powiązali nas powtórnie i odwieźli na pole, gdzie przedtém byliśmy. W tydzień przybył gubernator. Oświadczyliśmy mu, że gruntów nie chcemy i w chałupach pobudowanych dla nas mieszkać nie będziemy. Mamy grunta i sadyby nadane nam na mocy ukazu carskiego na Podlasiu; za co je odebrano i jakiem prawem — nie wiemy. Gubernator odpowiedział, że za co jesteśmy karani, wiemy o tém dobrze, zatelegrafuje jednakże do Petersburga i postąpi z nami stósownie do rozkazu władzy wyższéj. Po wyjeździe gubernatora odwiedził nas stanowy, który wymagał, byśmy zobowiązali się, że udamy się na roboty, jakie nam przeznaczą. Odmówiliśmy i zobowiązania nie podpisaliśmy.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Z pod Pleszewa, 19 września.

(W sprawie rzekomego „konsorcyum,“)

Wiadomość z Pleszewa umieszczona w „Tageblacie,“ a powtórzona w „Kuryerze,“ mocno nas tu zadziwiła. Nic tu nie wiemy o żadném konsorcyum, któreby czychało na majątki gospodarzy niemieckich, mieszkających na tak zw. olędrach, t. j. na Sowińskich olędrach, Ludwinie, Zielonéj Łące i Dobréj Nadziei. Myśl ta zrodziła się zapewne w głowie tego rodzaju ludzi, którzy do tego stopnia nienawidzą wszystko, co polskie, że zdzierają polskie ogłoszenia w lokach publicznych i pism polskich używają ostentacyjnie do wycierania stołów! Biedni oni! Polskie słowo — czy to wypowiedziane, czy to wydrukowane, nie pozwala im nawet spokojnie wychylić kufla narodowego trunku! Oczywiście trzeba szczuć i miotać podejrzenia, bo sprawa niemiecka mocno zagrożona tém, że kilku Polaków wykupiło gospodarzy niemieckich. — Wsie wymienione były rzeczywiście z założenia swego niemieckie i ewangelickie — były to pierwsze kolonie niemieckie w Księstwie naszém założone. Nie mogę dokładnie oznaczyć liczby polskich gospodarzy, mieszkających w nich — lecz zdaje mi się, iż nie ma ich więcéj, jak 9 — we wszystkich owych wsiach — na blisko 60 niemieckich. Mogę zapewnić korespondenta „Tageblattu,“ że nasi włościanie mają sami dosyć bystrości i zapobiegliwości, że chcąc nabyć własność ziemską, umieją sobie dać radę bez wszelkiego konsorcyum, bez komisyi kolonizacyjnéj!

Lwów, 18 września.

(Z sejmu. — Arcyksiążę Rudolf. — Synod ruski. — P. Szygarin. — Wiec ruski.)

(a) Przedłożenie rządowe o wykupnie propinacyi nie zostało jeszcze złożone na stole Izby, nawet treść jego szczegółowa nie jest znaną kołom poselskim. Prawdopodobnie sprawa w bieżącéj sesyi rozwiązaną nie zostanie i dopiero przyszły sejm rozprawi się z nią ostatecznie.

Dotąd daje się czuć przeważnie niewłaściwość zwołania sejmu w téj porze roku. Niektóre komisye nie mogły rozpocząć dotychczas swych prac, a to z braku kompletu. Okazuje się, że Wydział krajowy miał zupełną racyą, czyniąc u rządu przedstawienie, ażeby sesya sejmowa w późniejszéj porze została zwłowaną. Posądzać posłów o złą wolę nie można, bo pracy w domu nie mało, ale zawsze należałoby zważać na to, że wiele i to nader ważnych spraw czeka załatwienia.

Arcyksiążę Rudolf bawi obecnie w najściślejszém incognito w Galicyi i to na polowanie na jelenie u hr. Artura Potockiego w górach perechińskich.

Biskupi ruscy ks. Stupnicki i ks. Pełesz przybędą na drugi tydzień do Lwowa, aby z ks. Metropolitą Sembratowiczem uchwalić ostatecznie termin zwołania i program obrad synodu prowincyonalnego.

„P. Szygarin, znakomity pisarz i publicysta rosyjski, bawi od kilku dni we Lwowie. Wśród rosyjskich mężów stanu był on jednym z tych, którzy gorliwie propagowali pogodzenie Rosyan z Polakami. W tym celu wydał mnóstwo broszur, monografii, a przez kilka lat redagował założoną przez siebie „Bibliotekę zachodniego pasa Rosyi“, któréj każdy zeszyt mieścił w sobie na przemian prace polskich i rosyjskich pisarzy. Na kartach téj „Biblioteki“ spotykały się imiona Turgeniewa obok Sienkiewicza, Orzeszkowej obok Kostomarowa etc. Na cele propagowania swéj szlachetnéj idei poświęcił spory majątek, który posiadał na Wołyniu. Rzecz prosta, że dzisiejsze rosyjskie sfery narodowe nie były zadowolone z jego działalności i dawały mu nieraz uczuć swe niezadowolenie. P. Szygarin nie zrażał się tém jednak i walczył daléj w imię idei, którą ukochał, a którą uważał za daleko zbawieniejszą dla jego ojczyzny, niż polityka ucisku i wiecznego opierania się na bagnecie.

„Diło“ donosi, że „klub ruskich posłów sejmowych uchwalił zwołać téj jesieni — w październiku, przed końcem sesyi sejmowéj — Rusinów halickich do Lwowa na wiec powszechny. Referaty rozdzielili między siebie sami posłowie sejmowi, a przedmiotami referatów będą, oprócz ogólnego położenia politycznego, także niektóre sprawy specyalne, dla kraju i naszego narodu wielce doniosłe, jak n. p. sprawa drogowa i propinacyjna. Te kwestye żywotne, które stoją na porządku dziennym wieca, należy oddać pod sąd i orzeczenie wieca wszechnarodowego. Nie wątpimy, że pod kierownictwem naszych posłów sejmowych wiec ten stanie się poważną manifestacyą halicko-ruskiego narodu.“

Berlin, 19 września.

(P. Harnack profesorem w Berlinie. — Odrzucona petycya.)

(=) Pomimo opozycyi naczelnéj protestanckiéj rady kościelnéj, która nawet odniosła się w téj sprawie do cesarza, otrzymał prof. *Harnack* z Marburga, przedstawiciel liberalnego obozu teologów protestanckich, katedrę teologii przy uniwersytecie berlińskim. Pan Gossler postawił na swojém; nie wiadomo wprawdzie, czy dopomógł mu do tego sam cesarz, czy też rada kościelna sama w ostatniéj chwili protest swój cofnęła, ale w każdym razie jest wypadek ten wielce charakterystyczny. Przekonaliśmy się bowiem, że nawet naczelna władza kościoła protestanckiego podlega władzy ministra. Prawowierni protestanci pruscy otrzymali naukę, z któréj skorzystać powinni, jeżeli posiadają jeszcze chociaż odrobinę politycznego zmysłu. Widzą teraz, do czego doprowadziło popierane przez nich z nienawiści do Kościoła katol. stopniowe zwiększanie władzy ministeryalnéj w sprawach kościelnych. Odbiło się to na ich własnych plecach. Pomimo ich protestu zajmować będzie odtąd berlińską katedrę teologii po raz pierwszy protestant *liberał*. Jeżeli więc pragną zabezpieczyć sobie resztę praw kościelnych, to niech zawczasu pozbędą się dotychczasowych uprzedzeń i popierają frakcyą centrum w jéj walce o zwrot zabranych niesłusznie własności kościoła mianowicie na polu szkólnictwa i wychowania ludu.

Czytelnicy „Kuryera“ przypominają sobie jeszcze ową wściekłą wrzawę prasy gadzinowéj, — podniesioną przeciwko cesarzowéj Wiktoryi w sprawie rzekomego małżeństwa jéj córki z księciem Aleksandrem Battenbergskiem. — Niezwykłą bezczelnością odznaczał się wówczas mianowicie artykuł zamieszczony w wyttenbergskim dzienniku powiatowym pod tytułem „Keine Frauenzimmerpolitik“. Za artykuł ten skazał sąd na wniosek prokuratoryi królewskiej ówczesnego redaktora wyttenbergskiego „Kreisblattu“ na dłuższą karę więzienną. Skazany udał się po zatwierdzeniu wyroku do cesarza z prośbą o ułaskawienie ale otrzymał w tych dniach *odpowiedź odmowną*. Wypadek ten wywołał w dobrze myślącéj i niezależnéj prasie wielkie zadowolenie.

NIEMCY.

* Berlin, 19 września. Cesarz Wilhelm wyjechał dzisiaj do zamku Hubertusstock na łowy. Cesarzowa Wiktorya uda się w październiku do Szkocyi, gdzie zabawi przez pewien czas u matki swéj, królowéj angielskiéj w zamku Balmoral.

— *Księżniczka Zofia* nie zmieni wyznania swego i pozostanie *protestantką*.

— *Fabryka broni* w Szpandawie ograniczyła znacznie czas pracy robotników w skutek braku zajęcia. Obecnie pracują robotnicy tylko do 4 godziny po południu, naturalnie za zmniejszoną odpowiednio płacę.

— *Mianowany prezesem* rejencyi opolskiéj, tajny radzca Bitter, zawiadywał dawniéj w ministerstwie spraw wewn. wydziałem dla prasy, a mianowicie dla prasy *półurzędowéj*. „Reichsbote“ wyraża dzisiaj nadzieję, że wydział ten w przyszłości inną otrzyma organizacyą.

— *Prokuratorya królewska* odrzuciła wniosek pastora *Gieseckiego* z Solingen o ukaranie burmistrza van Meenen, za rzekome nieprawne rozwiązanie zebrania, odbytego w zborze solingeńskim, na którém przemawiał osławiony pastor Thümel.

— *W Hanowerze* daje się chwilowo uczuć wielki brak nauczycieli. W seminaryach, w których dawniéj zgłaszało się do egzaminu 40—50 preparandów, zgłasza się dzisiaj zaledwie kilkunastu, z których nie wszyscy jeszcze posiadają odpowiednie kwalifikacye.

— *Prezesem* komisyi, wyznaczonéj do wypracowania nowego kodeksu cywilnego,

mianowany został po śmierci tajnego radzcy Papego, tajny radzca Johow.

— *Narodowi* liberałowie rozpoczęli wydawać w Berlinie pismo tygodniowe dla robotników.

— *Urzędowe* przyjęcie miejskiego obwodu Hamburga w granice niemieckiego związku celnego nastąpi dnia 22 października o godzinie 12 w nocy. Na uroczystość tę zaproszono cesarza i całą radę związkową.

ROSYA.

* Prasa rosyjska poczyna się rozpisywać (dotychczas na podstawie otrzymanych telegramów) o naganie udzielonéj przez cesarza Franciszka Józefa ks. Biskupowi Strossmayerowi. „Now. Wremia“ pisze:

„Polityka straszenia“ — źródło natchnień dla prasy austryacko-węgierskiéj — zaczyna widocznie przenikać też do wiedeńskich kół rządowych. Tém jedynie tłómaczyć się daje dziwny wypadek, o jakim telegraf wczoraj wieczorem i dzisiaj zrana (artykuł „Now. Wrem.“ datowany jest z dnia 14 b. m.) dostarczył niedokładnych wieści. Donoszą one, że cesarz Franciszek Józef „zganił“ Biskupa Strossmayer'a za wysłany przezeń do Kijowa — z powodu święta 900-lecia chrztu Rusi — powszechnie znany telegram. Jak wyrażono ową naganę, o tém nie mówi telegraf; nieomieszkał tylko zawiadomić, że dzienniki wiedeńskie i peszteńskie w zachwyt wprawia nieprzyjemność, doznana przez sędziwego Biskupa-Słowianina, i że głoszą one, iż słowa cesarza dotyczą „wszystkich, którzy pragnęliby zniszczyć groble, powstrzymujące w Austryi-Węgrzech prąd fali słowiańskiéj.“

Bardzo to szumne i efektowne, ale niezupełnie zrozumiałe. Nie należy zapominać, że monsignor Strossmayer odebrał naganę za postępek, który nie powinienby obchodzić rządu. Raczéj Watykan mógłby utrzymywać, że nie godziło się Biskupowi katolickiemu brać udziału za pomocą telegrafu w uroczystości „schizmatyków“, lecz wiemy, że Papież Leon XIII nic zdrożnego w tém uczestnictwie nie upatruje, słusznie mniemając, iż monsignor Strossmayer miał na widoku osławione „zjednoczenie kościołów“, jakiego pragnie oddawna i kuryа rzymska, — na korzyść własną, ma się rozumieć. Polityczne znaczenie telegramowi Biskupa dyakowarskiego przypisują węgierscy i austryaccy rosyanożercy, wyznający wspomnianą wyżéj „politykę straszenia“ i cesarz Franciszek Józef prawdopodobnie uległ namowom wpływowszych jéj stronników, jeżeli postanowił zganić Biskupa, podejrzewanego zapewne przez nich o „panslawizm“ budzący w nich dreszcze przerażenia.

Monsignor Strossmayer nie zmieszał się wcale — i dobrze. Z prawdziwą a całkowitą szczerością powiedział on, że sumienie jego czyste jest wobec monarchy i ojczyzny, bo rzeczywiście wysłał depeszę wyłącznie w celu religijnym, nie zaś politycznym. Radowanie się prasy austryacko-węgierskiéj jest niewłaściwe i, jak zawsze, nietaktowne. Dowodzi tego okoliczność, że prasa zmuszona była uczynić zastrzeżenie i zestawić naganę, spadłą na Strossmayer'a, z toastem wzniesionym przez cesarza Franciszka Józefa w dniu imienin Najjaśniejszego Pana.

Kiedyż Wiedeń i Peszt zrozumieją, że „polityka straszenia“ może w końcu sprowadzić takie następstwa, które dla rządu austryacko-węgierskiego okażą się zbyt niedogodnemi?

W innym artykule pisze „Nowoje Wremia“:

Bardzo charakterystyczną jest wiadomość z Wiednia, że z powodu wypadku z Biskupem Strossmayerem uległy konfiskacie dwie.... czeskie gazety. Był czas, w którym ze wszystkich Słowian austryackich (o Polakach, ma się rozumieć, nie ma mowy) Czesi najmniéj byli czuli na sympatye z Rosyi. Solidarność zupełna słowiańskich plemion Austryi-Węgier, na gruncie tych sympatyi wzrosła, stanowi zjawisko nowe, coraz większéj mocy nabierające. Dużo mają prawdopodobieństwa wyjaśnienia zjawiska tego, czynione przez słowiańskich działaczy politycznych, że „sympatye“ wspomniane nie przeszkadzają w niczém obowiązkom poddanych cesarza Franciszka Józefa i w istocie oznaczają pragnienie, żeby Austrya-Węgry nie pozostawały w obozie przeciwników Rosyi, gdyż, w nim się znajdując, rząd wiedeński nie może być sprawiedliwym bezstronnie dla wszystkich Słowian kraju. Czechów wzburzyło zelżenie Biskupa, ponieważ bezwstydnie cieszą się z tego najzawziętsi wrogowie Słowiańszczyzny zachodniéj, Madziarzy. Czesi odgadują, czyjéj namowy usłuchał Franciszek Józef, gdy w ostréj formie wyraził niezadowolenie Strossmayerowi. Za przykładem Czechów pójdą wszyscy Słowianie austryacko-węgierscy z wyjątkiem tych Polaków. Żadnéj tamy na drodze prądu słowiańskiego wypadek strossmayerowski nie utworzy. Owszém wzmocni jeszcze tę falę, albowiem ofiarą padł najwpływowszy i najpopularniejszy z katolickich prałatów słowiańskich monarchii Habsburgów. „Polityka wewnętrzna“ nie dopnie celu, na który szczególniejszy kładą nacisk wiedeńskie i peszteńskie dzienniki obozu rosyanożerczego, a natomiast udzielona Biskupowi nagana nieodzownie sprawi w Rosyi najdotkliwsze, rozdrażniające wrażenie.

Polityczna nieprzezorność Madziarów jest nieuleczalna stanowczo. Nie mogą oni zrozumieć tego, że ich rosyanożerstwo przyczyni się do utrwalenia solidarności moralnéj słowiańskich plemion Austryi-Węgier.

„St. Pet. Wiedomosti“ piszą tak o tym wypadku:

Sędziwy Biskup dyakowarski, Strossmayer — to jedna z najpopularniejszych i najpromienniejszych postaci w świecie słowiańskim. Wielki kroacki patryota, — który w ciągu całego życia pracuje na rzecz oświaty swego narodu, który założył setki szkół i Stowarzyszeń naukowych; poświęcił trudy i środki materyalne dla podniesienia umysłowéj i moralnéj kultury Słowiańszczyzny, — ma wszakże bardzo poważny w oczach Austryaków-Madziarów wadę: jest Słowianinem, i to Słowianinem, głęboko spółczującym Rosyi i jéj narodowi.

Następuje wiadomość o telegramie i o naganie. W końcu piszą „St. Pet. Wiedom.“:

Mimowoli nastręczają się pytania: Jakie właściwie istnieją stósunki między Rosyą i Austryą? Jeżeli pokojowe i przyjacielskie, — czyż powinszowanie złożone Rosyi poczytywanem jest w Wiedniu za występne? Z tego punktu zapatrywania wypadek nabiera mocnego politycznego zabarwienia i sama postać sędziwego patryoty Kroacyi usuwa się już na drugi plan, ustępując miejsca kwestyom większéj doniosłości.

— Czytamy w gazecie „Swiet“:

„W wyższych sferach rządowych zwrócono szczególną uwagę na to, aby nie tylko wyższe, lecz i średnie posady etatowe zajmowane były wyłącznie przez osoby pochodzenia ruskiego i wyznania prawosławnego.“

Iluż to Polaków straci znowu posady!

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 20 września

*** Doniesienia urzędowe.** Król mianował asesora policyjnego Jasionka w Berlinie radzcą policyjnym.

*** Wystawa obrazu Matejki:** „Kościuszko pod Racławicami“ otwarta codziennie w Bazarze od godziny 10 przed południem do 6 wieczorem, w niedziele zaś i święta od godziny 12 w południe do 6 wieczorem.

Wstęp dla dorosłych 25 fen., dla dzieci 10 fen.

*** Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i niedzielę od godziny 12 do 6 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

*** Szanownych** amatorów śpiewaków, chcących brać udział w tegorocznym obchodzie rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, zapraszamy uprzejmie na pierwszą lekcyą, która się odbędzie w sobotę dnia 22 b. m. o godzinie 9 wieczorem na sali p. B. Knolla.

Zarząd Towarzystwa „Stella“.

*** Profesor Marjan Jaroczyński** w tym roku będzie obchodził, jak słyszymy, 50-tą rocznicę działalności swéj artystycznéj i podobno z grona uczniów jego wyszła myśl zakupienia z tego powodu wybornego portretu artysty, malowanego przez niego samego dla muzeum naszego, znajdującego się przy Młyńskiéj ulicy, w którém profesor M. J. ma swoję pracownią.

Byłaby to więc i pamiątka dla muzeum i dowód wdzięczności licznych uczniów artysty, jako i uznania zasług jego ze strony publiczności naszéj. Bardzo nas cieszy ten objaw i chętnie ofiarujemy pośrednictwo nasze w zbieraniu składek na ten cel, prosząc równocześnie inne pisma o łaskawe powtórzenie tych słów kilku.

Profesor M. Jaroczyński urodził się w Toruniu roku 1819, gdzie uczęszczał do szkół i brał lekcye malarstwa u malarza Voelkera; w Berlinie był na akademii sztuk pięknych za sławnego wówczas dyrektora Schadowa.

Po licznych podróżach artystycznych w których malował mnóstwo portretów i wiele szkicował podług natury, zamieszkał wreszcie w Poznaniu, gdzie nabył słynny wówczas zakład litograficzny Kurnatowskiego. Rozpoczął wtenczas wydawnictwo licznych rysunków litografowanych, które szybko rozeszły się po całem Księstwie, i z któremi dziś jeszcze w rozmaitych miejscach się spotyka; znane były mianowicie z tego czasu (1848) rozmaite karykatury polityczne, sceny z posiedzeń ligi polskiéj w Kórniku, portrety wodzów, uczonych i zasłużonych mężów polskich, jak: Tytusa Działyńskiego, Libelta, Marcinkowskiego, Mateckiego, Klementyny z Tańskich Hofmanowéj itd., itd.

Później od początku założenia szkoły realnéj w roku 1852 rozpoczął swą działalność profesorską, w któréj do dzisiejszego dnia jeszcze pozostaje, ciesząc się rzeźwością i dobrem zdrowiem.

Od kilkunastu lat dyryguje także szkołą t. zw. politechniczną, w któréj udziela lekcyi rysunków i modelowania i która przyczynia się znakomicie do podniesienia naszego przemysłu. Wyszło też z niéj już wielu zręcznych rzemieślników, jak ślusarzy, stolarzy, rzeźbiarzy, malarzy dekoracyjnych itd. oraz kilku artystów rzeźbiarzy i malarzy. Szkoła realna wydała niejednego znanego dziś zaszczytnie architekta i technika, wspominającego z wdzięcznością o jedynych w swoim rodzaju na całe Księstwo lekcyach rysunku prof. M. J.

Oprócz malowania obrazów olejnych, z których największego rozgłosu nabył „Traktat Toruński z roku 1466“, porównywany przez ś. p. J. I. Kraszewskiego z freskami Kaulbacha pod względem kompozycyjnym, zajmował się M. J. wspomnianą już litografią, rytownictwem na miedzi i rzeźbą. Z rycin, za które otrzymał listy pochwalne w Berlinie i Krakowie, znane są kompozycye do Grażyny i Maryi Malczewskiego, portrety Zygmunta Augusta, Zygmunta Starego, Lelewela, Kochanowskiego, Niegolewskiego, Działyńskiego, Kosińskiego, Czapskiego, Lewickiego, ks. Bażyńskiego itd., z rzeźb kolosalne busty z bronzu Kopernika i Kraszewskiego, ofiarowany niegdyś Jubilatowi przez Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu a znajdujący się obecnie w bibliotece uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, kilka epitafijów n. p. księdza kanonika Woyczyńskiego w gnieźnieńskiéj katedrze, portretów okrągłych i płaskich jak n. p. H. Cegielskiego i kilka kompozycyi alegorycznych jak n. p. „Syberya“ czyli „Spartacus polski“.

O obywatelskich zasługach nie wspominamy chwilowo jeszcze, powiemy tylko, że lata 1863 i 1864 przepędził w więzieniu w Kernwerku w Poznaniu, jako też w Hausvoigtei i Moabicie w Berlinie.

*** Teatr** nasz bawił, jak wiadomo, w przeszłym tygodniu przez kilka dni w Zbąszyniu. Jakie tam interesa artyści nasi robili — nie wiemy, zdaniem korespondenta ze Zbąszynia do „Pos. Tagbl.“ liche. Mniejsza jednakowoż o to. Korespondent atoli nie mógł odmówić sobie téj przyjemności, aby nie zaczepić pod względem politycznym artystów naszych resp. ich kierowników. Pisze on bowiem: „W naszém mieście mamy zaledwie kilka osób(?!), które dostatecznie umieją po polsku, dla czego tém więcéj dziwić się należy, iż wogóle poważono się wystąpić tu z przedstawieniami, *chyba, że grały tu role polskie cele agitacyjne*, dla których tu nie znajdzie się żyznego gruntu“. — Gdyby jaka icha i żebrząca trupa niemiecka do polskiego miasta zjechała, toby o niéj inaczéj pisano.

*** Jenerał piechoty** Meerscheidt-Hüllessen mianowany został komenderującym jenerałem korpusu gwardyi, a w miejsce jego mianowany został komenderującym jenerałem V korpusu jenerał-porucznik Hilgers.

*** Minister oświecenia** ogłosił w okólniku z dnia 5 września r. b. następujące zasady dotyczące przymusowego emerytowania nauczycieli elementarnych:

1) Ustanowiony stale przy szkole elementarnéj nauczyciel, który wskutek utraty wzroku, słuchu lub innego fizycznego kalectwa, albo wreszcie dla słabości swych sił fizycznych lub duchowych jest stale niezdolny do wypełniania swych obowiązków urzędowych, winien być przeniesiony w stan odpoczynku.

2) Jeżeli nauczyciel w takim wypadku nie wniesie sam o emeryturę, natenczas winna mu przełożona władza szkólna zakomunikować (z podaniem wysokości emerytury, jaką otrzyma), że winien przejść już w stan odpoczynku.

3) W czasie 6 tygodni po takiém zakomunikowaniu (nr. 2) może nauczyciel podać do władzy szkólnéj swoje uwagi. Gdy się to stało, władza ta decyduje, czy w sprawie téj zarządzić dalsze postępowanie. W razie pomyślnym bada urzędnik, powołany do tego przez władzę szkólną, sporne fakta, zasięga zdania ludzi kompetentnych, gromadzi w danym razie potrzebne do wyjaśnienia sprawy dowody, przesłuchuje, gdy tego potrzeba, świadków i wreszcie wysłuchuje jeszcze raz nauczyciela, który ma być emerytowany. Na mocy tych poszukiwań wydaje nadzorcza władza szkólna, jeżeli uważa stałą niezdatność nauczyciela za uzasadnioną, zapomocą kolegialnéj uchwały wyrok, opatrzony motywami, że i kiedy nauczyciel ma być przeniesiony w stan odpoczynku, równocześnie zaś stósownie do przepisów ustawy emerytalnéj z dnia 6 lipca 1885 roku decyduje, jaką emeryturę nauczyciel ma pobierać. Kopią tego wyroku należy przesłać nauczycielowi. Przeciwko téj uchwale, o ile ona dotyczy wyroku, że i kiedy nauczyciel ma przejść w stan odpoczynku, przysługuje nauczycielowi prawo zażalenia do ministra oświecenia przez czas czterech tygodni od chwili otrzymania wyroku. Pomimo tego zażalenia może władza szkólna nauczyciela natychmiast zawiesić tymczasowo w urzędzie. Przepisy powyższe nie zmieniają uchwały § 15 ustawy emerytalnéj z dnia 6 lipca 1885 r.

4) Nauczyciel, którego emerytowanie zostało zadekretowane, pobiera jeszcze pełną pensyą aż do upłynienia tego kwartału, który następuje po miesiącu, w którym mu zakomunikowano ostateczne rozporządzenie co do jego dymisyi.

5) Jeżeli nauczyciel przeciwko otrzymanemu zawiadomieniu (nr. 2) przez sześć tygodni nie zaprotestuje, natenczas władza postępuje w taki sam sposób, jak gdyby sam wniósł o dymisyą. Wypłata pełnéj pensyi trwa aż do czasu oznaczonego pod nr. 4 (cfr. § 16 ustawy emerytalnéj z dnia 6 lipca 1885).

6) Jeżeli nauczyciel stał się niezdolnym do służby przed czasem, w którym miałby obowiązek przejścia w stan odpoczynku, natenczas, stósownie do § 95, ustępu 2 ustawy, dotyczącéj przestępstw służbowych urzędników nie sądowych, ich przeniesienia na inne miejsce lub w stan odpoczynku, z dnia 21 lipca 1852, przeciwko swéj woli może być emerytowanym tylko przy zachowaniu tych form, jakie są przepisane dla formalnego postępowania dyscyplinarnego. Jeżeli atoli władza przyzna nauczycielowi taką emeryturę, jakaby mu przypadała po osiągnięciu wspomnianego wyżéj terminu, natenczas może nastąpić dymisya wedle przepisów pod nr. 1—5. Przepisy § 1 aż do 4 należy przytém uwzględniać w połączeniu z § 22 i 23 ustawy emerytalnéj z dnia 6 lipca 1885.

7) Wymienione wyżéj przepisy znajdują również zastósowanie przy przymusowém przejściu w stan odpoczynku etatowych nauczycieli szkół ludowych.

8) Wszelkie dotychczas rozpoczęte układy względem przymusowego przejścia w stan odpoczynku nauczycieli i nauczycielek mają być prowadzone i zakończone podług sposobu przepisanego niniejszym okólnikiem.

9) Nauczycieli i nauczycielki szkół ludowych, którzy nie stale, lecz z możliwością odwołania są zamianowani (tymczasowo, prowizorycznie i t. d.), może władza szkólna w razie, gdy w skutek fizycznego kalectwa, albo z powodu słabości sił fizycznych lub duchowych do spełniania obowiązków swego urzędu stale są niezdatni, zwolnić od obowiązków na mocy przepisu § 83 ustawy z dnia 21 lipca 1853 roku.

*** Z pod Grodziska,** 18 września. Przypuszczałem, że wam kto nadeśle korespondencyą o pogrzebie ś. p. ks. Wacława Karwowskiego, ale nadeszły w téj chwili numer „Kuryera Poznnańskiego“ ani słowa o wspaniałym obchodzie żałobnym nie zawiera, jakkolwiek na pogrzebie wielu było zwolenników „Kuryera.“ Aby słowo o niewygasłéj pamięci niebożczyka, znanego patryoty i gorliwego kapłana, nie pozostało frazesem, uważam sobie za obowiązek donieść wam przynajmniéj pokrótce, że umiemy jeszcze czcić tych, którym się cześć należy.

S. p. ks. Wacław pragnął, aby zwłoki jego spoczywały na cmentarzu opalenickim, i życzenie to wyraził w testamencie swoim. Przewieziono tedy ciało jego w nocy z Poznania do cichego miasteczka niegdyś Opaleńskich. Po śmierci ukochanego ojca nie mogą sieroty okazywać większéj żałości, jak lud przywiązany do ks. Wacława Karwowskiego okazał po jego śmierci niespodzianéj. Zaledwie docisnąć się można było, aby ujrzeć jeszcze raz oblicze zgasłego przedwcześnie: z powodu niedzieli były tysiące zebranych z całego sąsiedztwa. Na eksportacyi było blisko 20 księży. Obywatele opaleniccy wyprawili proboszczowi swemu świetną manifestacyą pośmiertną. Palmy, wieńce, girlandy otaczały trumnę jego, a kiedy pochód żałobny, poprzedzony setkami świateł i długim szeregiem dziewcząt niosących kwiaty i girlandy, ruszył ku kościołowi wśród wspaniałego pienia kapłanów naszych; mężowie posiwiali w służbie publicznéj nie mogli łez powstrzymać. W kościele przepełnionym płacz ludu nieutulonego zagłuszył zupełnie śpiew duchowieństwa, a trzeba było jednemu z księży wejść na kazalnicę, aby krótkiém przemówieniem uśmierzyć ten ból i umożebnić odprawienie przepisanego nabożeństwa. Pogrzeb wczorajszy ściągnął jeszcze większe tłumy, jakkolwiek dzień roboczy licznym warstwom nie pozwolił brać udziału w żałobnym obchodzie. Naliczyłem księży blisko 40, widziałem przedstawicieli obywatelstwa, jak pp. Żółtowskiego z Ujazdu, Platera itd. itd., a Koło polskie przedstawiał poseł Magdziński, który z daleka przybył, aby uczcić pamięć zgasłego przedwcześnie patryoty. Między księżmi było niemało przybyłych z dalszych stron, mianowicie ksiądz senior Frasunkiewicz, który wyręczył księdza dziekana Gimzickiego, odprawiając mszą św. i odprowadzając do grobu dawniejszego ucznia swego. Czcigodny starzec tak jednak był wzruszony i rozżalony, że jeden z księży musiał zdążyć z pomocą, aby podtrzymywać go podczas mszy św. Nie potrzeba podnosić, że samo wstąpienie na kazalnicę księdza Kozielskiego z Ptaszkowa, długoletniego współpracownika niebożczyka w parafii opalenickiéj, zebranych do głośnego łkania pobudziło. Z przemówienia jego wspomnę tylko, że niebożczyk jako 19 letni młodzieniec brał udział w ruchu roku 1848, a później dopiero, złożywszy egzamin dojrzałości, poświęcił się stanowi duchownemu. Dziwném zrządzeniem rozpoczął on swą działalność kawpłańską w poznańskim zakładzie Sióstr Miłosierdzia, gdzie także życia dokonał. W parafii opalenickiéj pracował ksiądz Wacław 28 lata po dziesięcioletniéj działalności w innych parafiach. Ksiądz Karwowski odznaczał się niezwykłém zamiłowaniem porządku, parafianom usiłował przewodniczyć na każdém polu. Kto od lat dwudziestu kilku czytuje dzienniki i zna publiczne życie nasze, wie dokładnie, że gdziekolwiek interesa polskie jaką rolę odgrywały, tam także ksiądz Karwowski rękę przykładał. Nie mało pracował niebożczyk nad tém, aby kościół swój całkowicie zrestaurować, i dokazał tego, tak, iż dziś z wyjątkiem jednego ołtarza cały Dom Boży jest odnowiony, a ołtarz ten tylko dla tego został pominięty chwilowo, że mając znaczenie historyczne (był to kiedyś ołtarz polowy Opaleńskich) i wartość artystyczną, potrzebuje staranniejszéj ręki i większych nakładów. A jednak nie doczekał się ksiądz Wacław restauracyi kościoła, gdyż praca ta właśnie na dzień pogrzebu jego została ukończoną. Obchód żałobny byłby zakończył się pięknie i zostawił wspomnienie niezamącone w sercach przytomnych, gdyby nie pewien fakt, nad którym rozwodzić się nie chcę, który jednak podać trzeba do wiadomości publicznéj. Przypuszczaliśmy, że spełni się życzenie niebożczyka, aby zwłoki jego pochowano w sklepie pod kościołem lub przynajmniéj na cmentarzu otaczającym świątynią opalenicką. Władza rządowa oparła się temu. Nasz radzca ziemiański w Grodzisku na mocy opinii fizyka powiatowego zakazał pochowania ks. Wacława w jednem i drugiém miejscu. Czytałem na probostwie opalenickiém odnośne rozporządzenie własnemi oczyma. Nie pojmuję go, gdyż parafialny cmentarz także między zabudowaniami znajduje się, a na cmentarzu około kościoła widziałem grób niestary jakiegoś świeckiego. Zwłoki ś. p. spoczęły z tego powodu tymczasowo w grobowcu pewnéj rodziny opaleńskiéj. W końcu winienem wspomnieć, że ks. prob. Krótki gorącemi słowy pożegnał zwłoki niebożczyka, którego prawy charakter każden poważał, i nie tylko Polacy, lecz także żydzi i Niemcy w okolicy Grodziska z uszanowaniem mówią o zmarłym proboszczu opalenickim, którego nie łatwo będzie zastąpić. Dla licznych znajomych i przyjaciół ś. p. ksiądz Wacława nie będzie obojętną wzmianka, że rak w wątrobie sprowadził niespodzianą śmierć jego.

*** Teatr polski w Szamotułach.** W sobotę dnia 22 b. m. komedya Jordana „Słomiany człowiek“.

W niedzielę komedya J. I. Kraszewskiego „Miód kasztelański“.

*** Wieleń.** Najprzew. ks. Arcybiskup przybył do Wielenia — w podróży celem wizytacyi kościołów — z dworca w Drasku, czterokonnym pojazdem w asyście 20 jeźdźców. Miasto było ustrojone w girlandy i wieńce. Przy bramie cmentarza oczekiwało duchowieństwo i asystowało ks. Arcybiskupowi do kościoła. Po uroczystem nabożeństwie udzielał ks. Arcypasterz Sakramentu Bierzmowania — na drugi dzień we wtorek bierzmował już od godziny 10 przed południem, tak samo i po południu. W pierwszy dzień wieczorem w mieście iluminowano.

*** Rakoniewice.** Banda opryszków, o któréj napadach z Grodziska nam donoszono, okradła w nocy na 15 b. m. borowego w lesie pod Rakoniewicami. W nocy następnéj zakradła się wizocznie ta sama banda do czterech obywateli rakoniewickich; największą kradzież popełniono u kantora żydowskiego Freudenbergera i skradli mu około 400 m. z kasy korporacyi żydowskiéj, oraz rozmaitą odzież i złoty zegarek. Złodzieje usiłowali także obrabować kasę dominialną, ale im się to nie udało. Spłoszono ich również u dozorcy szosowego Wentzlaffa i nauczyciela Woithego. Policya i żandarmi starają się usilnie o przytrzymanie téj bandy.

*** Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 21go września św. Mateusza ap.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 44. Zachód o godzinie 6 minut 1.

Ostatnie telegramy.

Hamburg, 20 września. Senat ogłasza dzisiaj, że akt przyłączenia Hamburga do niemieckiego związku celnego odbędzie się stósownie do rozporządzenia kanclerza nie dnia 22, lecz 15 października.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Wieczorów Rodzinnych,** tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 37 wyszedł z druku i zawiera: Zbiór podań i legend dawnych przez M....a (z drzew.) — Lekcya próbna, obrazek dramatyczny przez Bronisławę Porawską (dokończenie). — Gołąbki przez M. Ziel., wiersz (z drzew.). — Wodospad skamieniały (z drzew.). — Gwiazda Sudanu, przygody podróżników w Afryce środkowéj (ciąg dalszy). — Łamigłówki, rozwiązania.

Dodatek: Pyszny jegomość (z drzew.). — Wielkie zdolności, powiastka z prawdziwego zdarzenia przez Z. Morawską. — Łamigłówka i rozwiązanie. — Skrzynka do listów. — Mały myśliwy, śpiew przez Maryę Weryho.

Dodatek książkowy: Branka litewska, opowiadanie z dawnych czasów przez Michalinę Zielińską.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 września.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.

Chłapowski z Lginia, pani Zeysing z Murowanéj Gośliny, pani Ponińska z Komornik, ks. Jaskulski proboszcz z Dolska, dr. Karczewski z Kowanówka, ks. Wawrzyniak ze Sremu, ks. Kozłowski z Wołynia, ks. Cieplak z Rosyi, Kraszewski z Królestwa, Dziembowski z Wronek, Gulcz z Królestwa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Pani Sokołowska z familią z Niemierzyc, Jarczewski z żoną z Twardowa, Krause z żoną ze Sremu, Katz z żoną z Koźmina, Rudnikowski ze Skoszewa.

Telegram giełdowy

Berlin, 20 września 1888. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	19	20
Pszenica wz oc.		
na wrzesień-październik	181 25	180 50
na listopad-grudzień	183 25	182 50
Żyto wzmoc.		
na wrzesień-październik	156 50	155 75
na październik-listopad	157 25	156 50
na listopad-grudzień	159 —	158 50
Olej rzep. słabo.		
na wrzesień październik	58 20	58 10
na kwiecień-maj	56 30	55 60
Okowita wzmoc.		
eksportowa	34 —	33 —
na wrzesień-październik	33 70	— —
październik-listopad	33 80	33 80
na kwiecień-maj	36 20	36 20
spożywcza	53 90	53 70
na wrzesień-październik	52 20	— —
na październik-listopad	53 40	53 10
na kwiecień maj	55 90	55 80
Owies		
na wrzesień-październik	132 75	133 —
Wyp żyta wsp.	700	550
Wyp.-okowity kw.	—,000	—,000
„ „ „ eksportowa	80,—	80,—
„ „ „ spożywcza	30,—	70,—

Kurs z dnia	18	19
Consol. 4%	107 40	107 40
Poznańskie 4% listy zastawne	102 50	102 60
Poznańskie 3½% listy zastawne	102 —	102 75
Poznańskie listy rentowe	105 —	105 —
Austryackie banknoty	168 —	168 —
Austryacka renta srebrna	69 10	69 10
Rosyjskie banknoty	215 65	213 75
Rosyjskie consol. 1871	97 90	97 75
Rosyjskie listy zastawne	88 80	88 80
Polskie 5% listy zastawne	62 40	62 30
Polskie likwidacyjne listy zast.	55 —	54 90
Węgierskie 4% renta złote	84 —	84 25
Austryackie kredytowe akcye	165 75	165 10
Austryackie francuskie koleje	107 40	106 50
Lombardy	45 75	45 50
Usposobienie: dosyć stałe.		

Szczecin, 20 września 1888. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	19	20
Pszenica słabo		
na wrzesień-październik	183 --	182 —
na kwiecień-maj	189 50	199 —
Żyto niżéj.		
na wrzesień-październik	155 50	158 50
na kwiecień-maj	160 50	163 —
Olej rzep. spok.		
na wrzesień-październik	57 —	57 —
na kwiecień-maj	56 50	56 50
Okowita spok.		
w miejscu spożywcza	53 50	53 50
„ eksportowa	33 60	33 70
„ na wrzesień eksportowa	33 40	33 —
„ na wrzes.-paźdz. eksp.	33 40	33 —
Petroleum		
w miejscu	13 —	13 —

Stan powietrza.

Dnia 19 września 1888 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. C.
Archangielsk	769	W.Płn.W. 1	bez chmur	12
Aberdeen	772	Płd	1 pogodne	9
Christiansund	769	Płd.Z.	2 pogodne	11
Kopenhaga	772	Z.	2 parno	11
Sztokholm	770	spokojnie.	pochmurno	8
Haparanda	764	spokojnie.	zachm.	5
Petersburg	766	Z.Płd.Z.	1 pochmurno	5
Moskwa	762	Płn.	1 zachm.	4
Nordk Queens	768	W.	3 parno	14
Brest	—	—	—	—
Helder	771	W.Płn.W.	1 bez chmur	13
Sylt	771	spokojnie.	pół zachm.	11
Hamburg	772	W.Płd W.	1 parno	10
Swinemünde	772	Z.Płn Z.	2 pół zachm.	13
Neufahrwasser	770	Płn.Z.	1 zachm.	14
Memel	764	Płd.Płd.Z.	2 deszcz	11
Haparanda	—	—	—	—
Memel	770	Płn.	1 bez chmur	8
Karlsruhe	768	Płn W.	3 bez chmur	10
Wiesbaden	769	Płn.W.	1 bez chmur	13
Mannheim	768	Płn.W.	5 pochmurno	7
Karlsruhe [1])	771	Płn.Płn.W.	1 pogodne	4
Berlin	772	W.	1 pół zachm.	11
Wisła	769	Płn.Z.	1 pogodne	8
Wrocław	771	Płn.W.	1 pochmurno	8

[1]) Sron.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna. [2]) pas nadbrzeżny do Irlandyi do Prus Wschodnich. [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasa. [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza:

Cała Europa stoi pod wpływem wysokiego barometrycznego maximum, którego jądro leży przy wschodnio-niemieckiem wybrzeżu. Odpowiednio do tego jest powietrze na całym obszarze spokojne, częścią pogodne, poczęści mgliste, bez większych opadów; tylko Lesina melduje 44 mm. deszczu. W Niemczech leży temperatura, prawie wszędzie poniżéj normalnéj, w Hanowerze 7, w Kamienicy, gdzie zauważano śron, o 8 stopni.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w wrześniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel
19. Pop. 2	765,0	Płn. lekki	zachm.	+ 16·0
19. Wiecz. 9	765,0	Płn. um.	zachm.	+ 13,6
20. Ran. 7	766,0	Płn. lekki	zachm.	+ 11,2

Dnia 19 września maximum ciepła + 16°5 Cel.
" " minimum ciepła + 6°6 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit." jak następuje:

Przeważnie pogoda i sucho. mglisto niebo zachmurzone lub ożywione i silne wiatry przeważnie z Płd W. do W.. bez znacznéj zmiany w temperaturze.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Dux-Bodenbachskiéj kolei żelaznéj pryorytety, emisya I. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 października. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 6 procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 10 fen. za 100 marek.

Bydgoszcz, 19 września.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica: stara i piękna nowa —,— m., suchy, zdrowy towar 175—180 mrk., wilgotny, poślédni towar 165—174 m.k.

Żyto: (nowe i stare) 142—145 mrk. nowe w wilgotnym i poślednim towarze niżéj notowania.

Jęczmień: według dobroci 115—125 mrk do browarów 128—135 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 120 do 130 mrk. poślédni —,—.

Groch nom. wrzący 145—155 na paszę 12- do 135 marek.

Okowita 50-ta 54,00 m., 70-ta 34,0 m.

Wrocław, 19 września 1888.

Żyto (za 1000 funt. słabo wypowiadano —— cent. Cena wypowiedziana — mrk., na wrzesień 154,— żąd., wrzesień-październik 154,— żąd., październik-listopad 155,— ofiar., listopad-grudzień 156,— płc.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 128,00 ofiar., wrzesień-październik 128,— żąd., październik-listopad 128,— ofiar.

Olej rzepiowy cicho wypowiedz. —— cena w miejscu —— żąd. wrzesień 59 50 żąd., wrzesień-październik 59,00 żąd., październik-listopad 58,00 żądano.

Okowita (za 100 litr. a 100% excl. 50 i 70 m. podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypow. —, na wrzesień (50-ta) 52—51,90, (70-ta) 32,10 ofiar., wrzesień-paźdz. 52 - 51.90 pł., (70-ta) 32,10 ofiar., listopad-grudzień 52,90 płc.

Cena wypowiedziana na dzień 20 września: żyto 154.— mrk., pszenica — mrk., owies 128 00 mrk., rzep —.— m., olej rzepiowy 59 50

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dzień 19 września: (50-ta) 51,95 mrk. (70-ta) 32,10 mrk.

Ceny targowe z dnia 19 września 1888.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	ciężki najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	średni najniż. M.	F.	lekki towa najwyż. M.	F.	lekki towa najniż M.	F.
Pszenica biała	17	70	17	50	17	20	16	80	16	50	16	00
" żółta	17	60	17	40	17	10	16	70	16	40	16	00
Żyto	15	60	15	40	15	20	14	90	14	70	14	50
Jęczmień	15	40	14	50	14	00	13	40	12	10	11	60
Owies stary	13	10	12	90	12	70	12	60	12	50	12	40
Groch	15	00	14	50	14	00	13	50	12	00	11	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	25	30	24	20	23	20
Rzepik zimowy " "	24	90	24	10	23	10

Berlin, 19 września. (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 170 do 190 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący —, na wrzesień-październik pł. 182 - 181—181,25, na październik-listopad płacono 182,25—182,00 do 181,25, na listopad-grudzień płac. 186 25—184,50 do 185,25. Wypowiedziano 100 ton. Cena wypowiedziano 181 00 mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 150—160 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na wrzesień-październik płacono —,—, żąd. —, na październik-listop. pł. 158—156,50—157,50—157,25, listopad-grudzień płacono 160—158—159 25 - 159, na styczeń styczeń płac. —. Wypowiedziano 700 ton. Cena 156.50.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 134 do 162 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —, na wrzesień-październik płac. 133,75—134,00, październik-listopad płac. 131,50—131,00—131,75, na listopad-grudzień płac. 130,50—131,00—131.75. Wyp. —,— ton. Cena —,—.

Kukurudza w miejscu płac. 136—147 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, na wrzesień-październik płac. 136,—. Wypowiedziano —— ton. Cena —,— mrk.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 58,6 mrk., w miejscu z beczką —,—, miesiąc bieżący pł. 59,1, wrzesień-październik pł, 58,5—58,6 58,2—58,3, na październik-listopad pł. 57,4—57,0, na listostopad-grudzień płc. 56,8—56,60, na kwiecień-maj płacono 56,6—56,3. Wypow. —,— cent. Cena wypowiedziana —.

Okowita opodatkowana. Za 100 litr. à 100 prct. = 10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono —,—, Wypowiedziano —,— litr. Cena —.—. Nieopodatkowana, obciąż. 50 mrk. podat. konsum. w miejscu 54—53,8—53,9. wrzesień-październik płc. 53,3 53,1—53,2, na październik-listopad płacono 53,5 do 53,2—53,3, listopad-grudzień pł. 53,9—53,6—53,9, na kwiecień-maj płacono 56,1—55.7—55.9. Wypowiedziano 30,000 litr. Cena 53,2. — Nieopodat. obciążona 70 mrk. podat. konsumc. w miejscu 33,8 do 54, na wrzesieńpaździernik pł. 33,6—33,4—33,7, październik-listopad pł. 33,6—33,5—33,8, na listopad-grudzień płacono 34,3—34,0—34,3, na kwiecień-maj płac. 36,1—36,0—36 2. Wypow. 80,000 litr. Cena 33,3.

Szczecin, 19 września.

Pszenica słabo, za 1000 kilogr. w miejscu 176—181 płac., wrzesień —,— nom., wrzesień-październik 183,5 płacono, na październik-listopad 183,00 płacono, —,— żądano, listopad-grudzień 184,— żąd., kwiecień-maj 189,5 płc.

Żyto słabo, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 145—159,0 płacono, wrzesień —,— płacono, na wrzesień-październik 157—157,5 płacono, na październik-listopad 157,5—156 pł., — żąd., na listopad-grudzień 157 płacono i żąd., kwiecień-maj 161—160,5 płac.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu stary — nom., nowy 130—139 nom.

Olej rzepiowy spok. za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 57,— żąd., wrzesień 56,50 żąd., wrzesień-październik 56,50 żądano, kwiecień-maj 55,50 żąd.

Okowita niżéj, za 10,000 litr-prct. w miescu bez beczki —,— opodat. płc., 50-ta 53,5 płac., 70-ta 33,6 płac., wrzesień 50 ta —,— pł., 70-ta 33,3 nom., wrzesień-październik 50-ta —,— nom., 70-ta 33,3 nom., październik-listopad 50-ta —,— nom., 70-ta 33,4 nom., listopad-grudzień 70-ta 33,7 płacono, kwiecień-maj 70-ta 35,0 żąd.

Hamburg, 19 września. Okowita słabo za wrzesień-październik 23— żąd., październik-listopad 23¼ żąd., listopad grudzień 23¼ żąd. grudzień-styczeń 23¼ żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 90,—, za grudzień 62¾, za marzec 60½, za maj 60 . Usposobienie słabo. Obrót —— miechów.

Magdeburg, 19 września. Cukier ziarnisty excl. worka 96% —,—, cukier ziarn. excl. 92% 19,20. cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 18,55. Drugi produkt excl. 75% Rendem, —,—. Usposobienie: Stale. Mielona rafin. z beczką 28,25. Miel. Melis I z beczką 27,25. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za wrzesień 15,15 płac., —,— żąd., październik 13,70 płacono, —,— żąd., listopad-grudzień 13,40 płacono, —,— żąd., styczeń-marzec 13,45 płac., 13,52½ żądano. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytoune, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN" J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie. (1828

Amatorzy i znawcy papierosów.

Dnia 18-go b. m. godzinie ósméj wieczorem zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, najdroższy mąż i ojciec nasz (469)

Stanisław Galdyński.

Eksportacya odbędzie się w sobotę 22-go rano o godzinie 9-téj do Giuszyny; nabożeństwo i pogrzeb tamże.

W smutku nieutulona

żona z dziećmi.

Szczytniki, d. 20. 9. 1888.

Spóźnione.

Walerya z Koszutskich

Hr. Skarbek

zakończyła życie dnia 10 b. m. w Wierzchlesie w Król. Polskiem w domu braterstwa Hr. Bol. Skarbków, o czem z upoważnienia donosi (467)

Ks. L. Ziętkiewicz
w Objezierzu.

Zwyczajne walne zebranie

niżéj podpisanego Banku za r. 1887/8 odbędzie się **w Poznaniu dnia 29-go września r. b. o godzinie 4-téj po południu w hotelu Francuzkim,** na które się pp. akcyonaryuszy niniejszem zaprasza.

Porządek dzienny: Nr. 1—3 § 29 statutów.

Bank Rólniczo-Przemysłowy
Kwilecki Potocki & Sp.
w Poznaniu.

Rada Nadzorcza.
Dr. Zygmunt Szuldrzyński,
przewodniczący.
(428)

Polecenia i poparcia godna polsko-katolicka gazeta:

„PIELGRZYM"

20 rocznik. **ROK 1888.** 20 rocznik.

wychodzi w Pelplinie 3 razy tygodniowo wraz z bezpłatnem religijno-, owieściowem illustrowanem pismem (454)

KRZYŻ

bardzo polubionym niedzielnym dodatkiem.

Abonenci zatem Pielgrzyma **zyskają w Krzyżu darmo illustrowane** dla ludu katolickiego, **zawierające** nauki religijne ewangelie. moralne powieści, zajmujące opowiadania, żarty, fraszki szarady i t. d.

Na każdéj poczcie **„Pielgrzyma"** z Krzyżem zapisywać można. Cena za **obydwa te pisma** wynosi **kwartalnie** w ekspedycyi **1,20 m.** na poczcie **1,50 m.** z przyniesieniem do domu **1,75 m.** Prosimy o liczne zapisywanie i poparcie „Pielgrzyma" i o łaskawe zjednanie pismu naszemu nowych zwolenników.

Redakcya Pielgrzyma.
w Pelplinie (Pelplin Westpr.)

Na poczcie żądać **„Zeitung Pielgrzym aus Pelplin"** **(Zeitungsliste Polnisch Nr. 64.)**

„Germania",

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od gradu **w Berlinie.**

Dla sprostowania rozsiewanych mylnie pogłosek o Towarzystwie naszem donosimy członkom naszym i rolnikom, których to interesuje, że w bieżący pierwszym roku naszego istnienia, pomimo **nizkiéj premii normalnéj** nietylko nie weźmiemy **żadnych dopłat,** ale nadto po strąceniu **wszystkich kosztów** zostanie się **przewyżka 30—40%.** Od kwartału jak „Germania" istnieje, zyskała sobie około 2000 członków, a w ostatnim miesiącu około 500 nowych.

Berlin, ul. Magdb. 34. Dyrekcya.
we wrześniu 1888. **Wendland,** kapitan o. k.

Przy téj sposobności oznajmiany, że biuro **Subdyrekcyi na W. Ks. Pozn.** od 1 września b. r. znajduje się **w Poznaniu** w hotelu francuzkim.

(453) **Dr. Kalkstein.**

Skład aparatów kościelnych i fabryka chorągwi

Ludwika Everken

w Paderbornie,

poleca swój bogato zaopatrzony skład gotowych **aparatów, chorągwi, materyi na ornaty, bort, frendzli, koronek, bielizny kościelnéj i kobierców,** jako i wielki wybór **metalowych sprzętów kościelnych: złotych i srebrnych, brązowych i mosiężnych. Przesyłkami do wyboru,** jako i **próbkami i rysunkami** sprzętów i kompletnemi **kosztorysami** chętnie służymy. (466)

Wody mineralne

1888 nalewu

wprost z źródeł sprowadzone, (1869)

sole, ługi i mydła do kąpieli,

poleca po cenach nader umiarkowanych

R. Barcikowski,

Bazar i Św. Marcin nr. 20.

Wyprzedaż

starych górno-węgierskich win.

Z powodu zwinięcia w skutek śmierci posiedziciela istniejącego od roku 1842 **w Poznaniu renomowanego hurtownego handlu win węgierskich**

Izydora L. Kempnera,

Stary Rynek nr. 73

będą wyprzedawane po cenach umiarkowanych, ryczałtem lub częściowo wina, mianowicie znaczny skład szlachetnych starych win węgierskich: wytrawnych, półwytrawnych, słodkich i tłusto słodkich z najżyzniejszych okolic Hegyalii i w najlepszych latach t. j. od roku 1834—1872 sprowadzanych. (133)

Skład musi być do 1-go października wyprzątnionym, a może być oglądanym każdego czasu.

Alcoholometry

podług najnowszych przepisów urzędu celnego

(Gerichts-Alcoholometer)

poleca

Z. Mazurkiewicz
POZNAŃ,
ul. Bismarka nr. 10.

Skład przyborów technicznych dla cukrowni i gorzelni oraz **fabryka pasów do maszyn.**

Przeprowadzki

i zwożenie różnych towarów

przyjmuję po zniżonych cenach

K. Murkowski,

Poznań, Długa ulica nr. 3. (470)

Kasyer

z najlepszem poleceniem, biegły w rachunkowości i korespondencyi niemieckiéj. **były nauczyciel,** żonaty, w wieku starszym, szuka odpowiedniego zajęcia. Obeznany jest także z hodowlą szkółki drzewek owocowych i róż jako też z **bartnictwem postępowem.** Wymagania jego są skromne, a mógłby w czasie wolnym uczyć dzieci czytania i pisania polskiego. Bliższych wiadomości udzieli **Eksped. Kuryera Poznańskiego** pod lit. 373.

Skromna i uczciwa

kucharka

do hotelu na prowincyą potrzebna od 1. 10. rb. Pensya 180 mrk. rocznie przy dobrem obejściu. Zgłosić się można do *Eskpedycyi Kuryera* sub K. J. 425.

Gospodyni

obeznana dobrze z pańską kuchnią, obecnie w miejscu, życzy sobie od Nowego Roku 1889 zmienić swe stanowisko i przyjąć obowiązki albo jako gospodyni na probostwo lub też do jakiego państwa do pielęgnowania dzieci. Jest zdrową i silną, tak że może jedno i drugie sumiennie wypełniać. Łaskawe oferty uprasza się nadesłać pod lit. **P. K. poste restante Kobylin.** (452)

Za bardzo przystępną cenę jest do sprzedania z powodu przeprowadzki dobrze utrzymany

fortepian

salonowy.

Ulica Półwiejska 25, parter, przy bramie Wildeckiéj. (468

Wino Condurango

na rozmaite cierpienia żołądkowe przez lekarzy polecone. 1/1 flaszka 3 Mk., 1/2 fl. 1,50 Mk., flaszka na próbę 75 fen. Przy zakupnie 6 flaszek 1 fl. rabatu. (2009)

Wodę bromową

(aqua bromata nervina)

ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakującą we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupnie 6 fl., 1 fl. rabatu. Jedynie prawdziwą dostać można

w Czerwonéj aptece

w Poznaniu, Stary Rynek nr. 37.

Zakład malowania na szkle
A. REDNER,
Wrocław, Monhauptstr. 7

wykonuje malowidła na szkle, jak figury, kobierce, herby; bogate i skromne oprawy okien w ołów dla kościoła i budynków prywatnych. Ceny umiarkowane. Najlepsze polecenia. Odpłaty ratami. Na żądanie przesyła się szkice. (913)

Instrumenta

i chirurgiczne opatrunki.

Orłowski i Sp.
w Poznaniu.

NB. Wszelkie reperacye spiesznie uskuteczniają się.

Retuszer fotograf

poszukuje miejsca do klisz od każdego czasu, wiadomość w **Redakcyi.**

Chemisch untersuchte, garantirt reine gesunde französische

Natur-Weine

von

Oswald Nier

Hauptgeschäft [№ 106

BERLIN

ungegypste

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

We wielkim wyborze w najnowszych deseniach z fabryk francuzkich i niemieckich

OBICIA I ROLOSY

poleca po tanich cenach handel materyałów piśmiennych, galanteryjnych i alfenidy

ANTONIEGO ROSE w Poznaniu w Bazarze.

Próby obić zamiejscowym na żądanie franko. Jeneralne zastępstwo na W. Ks. Poznańskie fabryki **patentowanych obić plastycznych Lincrusta Walton.** (1684)

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.